



Poranek radości po nocy płaczu

„Z wieczora bywa płacz, ale z poranku wesele” – Psalm 30:6 (BGd).

Prorocze słowa Psalmu dostarczają człowiekowi niewypowiedzianej radości o przyszłym świecie, w którym zamieszka sprawiedliwość (2 Piotra 3:13). Słowa te są na ciemnym tle nieba jak słońce, które swoimi promieniami rozświetla i ogrzewa każdy zakątek naszej Ziemi.

„Z wieczora bywa płacz” – mówi psalmista. O jakim wieczorze mówią te prorocze słowa? Jest to wieczór grzechu i śmierci, który według chronologii biblijnej trwa już ponad sześć tysięcy lat. Ten wieczór rozpoczął się z chwilą upadku naszych pierwszych rodziców. Ten tragiczny dla ludzkości okres Pismo Święte nazywa też ciemną nocą. Bóg dozwolił na panowanie zła, aby człowiek doświadczył, czym jest nieposłuszeństwo wobec prawa Bożego, czym jest grzech. Święty ap. Paweł, wybiegając myślą do przodu, w czasy poprzedzające Królestwo Boże, zapisał słowa: *„Noc przeminęła, a dzień się przybliżył. Odrzućmy tedy uczynki ciemności, a obleczmy się w zbroję światłości”* – Rzym. 13:12. To dzieło Chrystusa i Jego praca na rzecz Królestwa pozwoliły apostołowi tak stwierdzić. Mówiąc „noc przeminęła” apostoł podaje to jako fakt już dokonany. Noc umierania i snu przejdzie do historii ludzkości jako wielka lekcja pogładowa, gdzie człowiek na sobie doświadczy zła w całej jego scenarii.

Gdy ta ciemna, złowroga noc grzechu przeminie, zaświta Boski poranek nowego dnia. Nastąpi „z poranku wesele” jako urzeczywistnienie dzieła Chrystusa. *„Wszechmocny Pan zniszczy śmierć na wieki i zetrze łzę z każdego oblicza, i usunie hańbę swojego ludu na całej ziemi, gdyż Pan powiedział. I będą mówić w owym dniu: Oto nasz Bóg, któremu zaufaliśmy, że nas wybawi; to Pan, któremu zaufaliśmy. Weselmy i radujmy się z jego zbawienia!”* – Izaj. 25:8-9.

Rzeczywiście będzie to wielka, niewymowna radość, gdy Pan Bóg uruchomi proces udoskonalania ludzkości przez wskrzeszenie wszystkich śpiących w prochu ziemi.

Jako przykład tego znamienego wydarzenia posłużyć może wskrzeszenie Łazarza przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa. Ten cud jest wspaniałym odzwierciedleniem przedmiotowego wersetu, mówiącego najpierw o płaczu, a następnie o wynikłej z niego wielkiej radości.

PŁACZ W BETANII

Umilowany brat Marty i Marii umiera! Mijają cztery bard-

zo długie dni od śmierci Łazarza. Początkowo obydwie siostry miały nadzieję, że Jezus, ich przyjaciel, przyjdzie i uzdrowi chorego brata. Gdy po jakimś czasie w Betanii pojawił się Jezus, który wcześniej był powiadomiony o chorobie Łazarza, obydwie siostry uczyniły Mu zarzut: *„Panie! Gdybyś tu był, nie byłby umarł brat mój”* – Jan 11:21,32.

Betania znaczy „dom daktyli”. Jezus był częstym gościem w tym domu. To spotkanie odbywa się w smutnych okolicznościach. Cierpienie i strach wdarły się do tej szczęśliwej rodziny. Łazarz jest poważnie chory.

Jego siostry natychmiast posłały po Jezusa, który głosi Słowo po drugiej stronie Jordanu. Kazały Mu powiedzieć: *„Panie, oto choruje ten, którego miłujesz”*.

Marta i Maria, zawsze posłuszne Jezusowi, liczą na Jego przyjaźń. Oczekują, że Jezus przyjdzie natychmiast. Ale On pozostał tam, gdzie był, w Perei. Siostry oczekują, że Jezus się zaraz u nich zjawi i wyliczają, kiedy może nadejść. Ale Jezus nie przychodzi i Łazarz umiera. Dzieje się tak ku chwale Bożej, bo Jezus chce uszczęśliwić swoich przyjaciół, lecz nie przez uzdrowienie z choroby, ale przez wskrzeszenie z martwych.

Na początku 11 rozdziału Ewangelii Jana znajdują się słowa: *„Jezus miłował Martę i siostrę jej, i Łazarza”* i zdają się być tam po to, byśmy mogli wiedzieć, iż u podstaw wszystkich działań Bożych w stosunku do nas, chociażby się wydawały niepojęte i niezrozumiałe, leży bezgraniczna, nie zasłużona przez nas i niezmienna miłość Boża. Miłość dopuszcza cierpienia. Siostry nie wątpiły w to, że Pan pospieszy, a tymczasem Jezus, *„gdy usłyszał, iż choruje, tedy został przez dwa dni na onymże miejscu, gdzie był”*. Jakże zdumiewające jest to „gdy”! On powstrzymał się od pospieszenia na pomoc nie dlatego, że ich nie miłował, lecz właśnie dla wielkiej miłości ku nim. Miłość stała na przeszkodzie temu, by od razu pośpieszył do kochanego, dotkniętego smutkiem domu.

Jak dziwne wydają się słowa: *„I raduję się, że tam nie byłem”*. Jezus cieszy się, że nie był przy Łazarzu, gdy ten umierał. Trudne do zrozumienia zdanie o radości, gdy jego przyjaciółki przeżywają chorobę i śmierć swego brata. Ktoś może powiedzieć wprost, że jest to bezduszość. Lecz dalsze słowa wyjaśniają całą sprawę. Pan dodaje: *„ze względu na was, bo uwierzycie; lecz pójdźmy do niego”* – Jan 11:15. Wielką korzyść mieli odnieść również Pańscy apostołowie. Dramat w Betanii miał umocnić ich wiarę w posłannictwo Jezusa, w to, że On jest prawdziwym Mesjaszem. Gdyby Jezus, przebywając w Betanii, uzdrowił Łazarza z choroby, to cud ten



nie przemówiłby do uczniów tak, jak wzbudzenie ze śmierci po czterech dniach przebywania w grobie. Zaiste był to czyn objawienia Bożej wszechmocy.

Miłość ludzka każe nieść pomoc kochanym i cierpiącym sercom. Lecz tylko Boska miłość mogła pohamować żar delikatnej serdeczności Zbawiciela, aby dać aniołowi możliwość utrapienia i dokończenia swego dzieła. Któż może określić, ile zawdzięczamy cierpieniom i smutom? Gdyby ich nie było, to w sercach naszych nie byłoby miejsca dla wielu ważnych zalet chrześcijańskiego życia. Gdzie bez prób byłaby nasza niczym nie doświadczona wiara albo cierpliwość czy doświadczenie?

Tego siostry nie wiedzą i dlatego wiele razy w ciągu dnia powtarzają: „Gdyby Pan był tutaj, nie umarłby nasz brat”.

Przez te dni Marta i Maria dużo płakały. Nie tylko z powodu straty swego jedyne go brata, ale także dlatego, że Jezus tak bardzo je zawiódł. Nikt nie jest bardziej nieszczęśliwy niż ktoś, kto czuje się zapomniany przez Boga. Obie siostry walczyły w swych sercach z wątpliwościami na temat Mistrza, ale te same wątpliwości dostrzegały również w oczach tych, którzy składali im kondolencje. „Ten, który otworzył oczy ślepemu, czy nie mógł ocalić Łazarza od śmierci?”

Tak jak w przypadku Hioba, sens cierpienia został zakryty dla obu siostr. Fakt, że Jezus był nieobecny, nie dowodzi Jego obojętności, ale posłuszeństwa Bogu Ojcu. Poprzez cierpienie Bóg chce uwielbić swojego Syna i sprawić, aby ludzie uwierzyli w Niego.

Radość, jaka później nastąpi, przewyższy głębię przeżywanego bólu.

Kiedy Łazarz już od czterech dni spoczywa w grobie, a dom jest pełen pocieszających przyjaciół, przychodzi Jezus. Wiadomość o tym szybko dotarła do Jezusa: „Panie, twój przyjaciel jest bardzo chory”. To tylko stwierdzenie faktu, nawet nie prośba. Do Wielkiego Lekarza, który uzdrowił już tak wielu, który jest ich przyjacielem, wystarczy się zwrócić w taki właśnie sposób. Więcej słów nie trzeba.

Wskrzeszenie Łazarza z martwych będzie o wiele wspanialszym cudem, niż byłoby jego uzdrowienie. Łazarz nie umarł przed chwilą (jak córeczka Jaira) ani nie znajdował się dopiero w drodze do grobu (jak syn wdowy z Nain). Ciało Łazarza było w grobie już cztery dni.

Kiedy Marta usłyszała, że Jezus się zbliża, nie pozostała nadąsana w domu z powodu uprzedniego Jego zaniedbania. Ona nie potrafi opanować swej aktywnej natury. Wychodzi Mu na przeciw.

„Gdybyś ty był, nie umarłby brat mój”. Ta nagana w ustach Marty brzmi uczciwie, bezpośredniość jest dowo-

dem przyjaźni. Marta nie czuje się skrzepowana i mówi Jezusowi dokładnie to, co myśli. Więzy, jakie ich łączą, pozwalają na otwartość i wymianę zdań. Marta jednak przede wszystkim wierzy: „Ale i teraz wiem, że o cokolwiek byś prosił Boga, da ci to Bóg”.

Właśnie kobiecie, Samarytance, Jezus mówi, kim jest – jest Mesjaszem i Zbawicielem świata. I również kobiecie, Marcie, zdradza dwie strony swojej tożsamości: „Ja jestem zmartwychwstanie i życie”. Dla ludzi wierzących oznacza to pewność błogosławionego czasu, wiecznego życia. „Kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie”.

Większość ludzi boi się śmierci. Jezus oznajmia, że śmierć została zwycięsko usunięta i przemieniona „z drzwi, które zamykają, w takie, które otwierają się przed każdym pukającym”.

„Ja jestem zmartwychwstanie i życie (...) A kto wierzy i żyje we mnie, nie umrze na wieki”. Słowa, które przez dwadzieścia wieków stwarzają chrześcijańską przyszłość, które do dziś słyszymy jako pociechę przy pogrzebach, po raz pierwszy wypowiedziane zostały do Marty. Trudno o lepsze słowa pocieszenia dla tych, którzy są w żałobie.

I znowu z kobietą rozmawia Jezus o tym, kim jest. Godne uwagi, że jest nią gościnną, energiczną Martą, a nie, jak można by myśleć, bardziej uduchowioną Marią. Jakie to optymistyczne dla tych kobiet, które porównują się z dwiema siostrami, stwierdzając, że bardziej podobne są do Marty, choć chciałyby raczej być jak Maria. I tym razem Jezus okazuje się innym Człowiekiem, który nie myśli stereotypami, ale postępuje według głosu serca.

Dla Marty nie wszystko staje się od razu jasne. To, co się dzieje, jest zbyt wielkie i sięga zbyt daleko, by natychmiast mogła to pojąć. Ta „powolność” rozumienia dotyczy całej historii wskrzeszenia Łazarza.

Stopniowo coraz lepiej zdaje sobie sprawę, jak Jezus identyfikuje się z ich smutkiem, jak śmierć przyjaciela budzi w nim gniew i żal jednocześnie, jak porusza Go aż do łez i wywołuje święte oburzenie przeciw mocy grzechu, który jest źródłem śmierci.

Jezus nie zapomina swoich przyjaciół w biedzie. Nieszczęście ludzkie zawsze leżało głęboko w sercu Jezusa. Zawsze spieszył ludziom z pomocą nadwerężając swoje własne życie.

Wskrzeszenie Łazarza sprawiło, iż wielu ludzi wierzy teraz w Jezusa. Największym efektem tego cudu nie jest wyrwanie człowieka z fizycznej śmierci, ale fakt, że wielu w Pana uwierzyło. Tak jak zapowiedział to Jezus, wszystko stało się ze względu na chwałę Bożą.

Jednocześnie wydarzenia te powodują, że niektórzy, roz-



goryczeni mocą Jezusa i wiarą ludu w Mistrza, postanawiają Go zabić. Na krótko przed śmiercią wolność Jezusa zostaje gwałtownie ograniczona. Wraz ze swoimi uczniami musi wycofać się w okolice pustyni. To także cena, jaką płaci za swą przyjaźń.

Często myślimy, że Bóg chroni przed cierpieniem tych, których kocha. Tak jednak nie jest. Jezus dopuszcza, by nawet Jego przyjaciele doświadczali głębokiego bólu. I jeśli są Mu wierni, nagradza bardziej, niż się tego spodziewają!

Maria myśli o tym, jak to Jezus ze swymi uczniami przekroczył pierwszy raz próg jej domu. Odtąd na zawsze wszedł w jej życie i – tak jak to tylko On potrafi – zmienił je gruntownie. Zaczęło się, kiedy ofiarował nam swoją przyjaźń, rozmyśla Maria. Było to nowe, nieznane doświadczenie.

Marta jest rozdrażniona. I, jak to zwykle bywa, szuka przyczyny tego stanu u innych. Współczuje sobie, a obwinia Jezusa.

Maria, sparaliżowana cierpieniem, przebywa w domu. Ale charakter Marty nie daje się stłumić. Ma ona siedzieć spokojnie w domu i czekać, kiedy Mistrz znajduje się w drodze do nich? To niemożliwe! Wychodzi Mu naprzeciw i mówi to, co wciąż powtarzały obie z Marią: „*Panie, gdybyś tu był, nie byłby umarł brat mój*”.

W jej głosie przebija się skarga, ale także wiara i nadzieja. Można to poznać po tym, że Marta zaraz dodaje: „*Ale i teraz wiem, że o cokolwiek byś prosił Boga, da ci to Bóg*”. Innymi słowy: jeszcze nie wszystko stracone.

ZAPEWNIENIE JEZUSA

„*Azażem ci nie rzekł, iż jeśli uwierzysz, oglądasz chwałę Bożą?*” – Jan 11:40.

Maria i Marta nie rozumiały tego, co czynił Pan. Obydwie zwróciły się ku Niemu ze słowami: „*Panie, jeśli byś ty był tutaj, nie umarłby brat mój*”.

Można następująco interpretować ich myśli – opierając się na tych słowach: „*Panie, my nie możemy zrozumieć, dlaczego tak długo byłeś nieobecny. Nie rozumiemy, jak mogłeś dopuścić, aby śmierć dotknęła miłowanego przez Ciebie człowieka. Nie rozumieliśmy, dlaczego dozwoliłeś smutkowi i cierpieniom zrujnować nasze życie, podczas gdy Twoja obecność mogłaby nas od tego uchronić. Dlaczego nie przyszedłeś? Teraz już za późno, już cztery dni, jak on leży w grobie*”. Na to wszystko Jezus odpowiedział stwierdzeniem tylko jednej wielkiej prawdy: „*Ty być może nie rozumiesz, lecz ja powiedziałem ci, iż jeśli uwierzysz, to ujrzysz*”.

Abraham nie rozumiał, dlaczego Bóg żądał, aby przyniósł Mu na ofiarę swego syna; lecz ufał. I ujrzał chwałę Bożą przy zwróceniu mu ukochanego pacholęcia. Mojżesz nie rozumiał, dlaczego Bóg trzymał go na pustyni przez czterdzieści lat, lecz ufał Bogu i oglądał Jego plany, gdy Bóg powołał go do wyprowadzenia narodu izraelskiego z niewoli. Dla Józefa niezrozumiałe było okrucieństwo jego braci – kłamliwe świadectwo wiarołomnej kobiety i długie lata niezastuszonego uwięzienia w ciemnicy; ale on ufał i w rezultacie ujrzał w końcu chwałę Bożą we wszystkim, co z nim się działo. Jakub nie mógł pojąć dziwnego zrzędzenia Boga, który dopuścił, aby tenże Józef był oderwany od miłości ojcowskiej, lecz i on ujrzał chwałę Bożą, gdy zobaczył oblicze Józefa jako zastępcy króla i wybawiciela tak jego życia, jak i życia całego wielkiego narodu. Może tak być i w twoim życiu. Mówisz: „*Nie rozumiem, dlaczego Bóg zabrał mi ukochanego człowieka. Nie rozumiem, dlaczego wystawiony jestem na tak ciężkie utrapienia. Nie rozumiem, dlaczego jest dla mnie okrutna droga tych wędrówek, którymi Pan mnie prowadzi. Nie rozumiem, dlaczego plany i zamiary, które wydawały mi się tak dobre, zostały pokrzyżowane. Nie rozumiem, dlaczego błogosławieństwa, których tak potrzebuję, tak długo są wstrzymane*”.

Przyjacielu mój, nie jest to konieczne, abyś rozumiał wszystkie drogi Boże w stosunku do ciebie. Bóg tego od ciebie nie oczekuje i ty nie żadasz od swego dziecka, aby wszystko rozumiało, lecz aby ci ufało. Nadejdzie dzień, gdy i ty ujrzysz chwałę Bożą we wszystkim, czego teraz nie rozumiesz.

Na obietnicę: „*Zmartwychwstanie brat twój*”, myśli Marta biegną daleko w przyszłość. Jezus jednak stawia ją wobec potężnej rzeczywistości: „*Jam jest zmartwychwstanie i żywot*”.

Zmartwychwstanie nie daje jedynie nadziei na przyszłość. Ono jest realne, tu i teraz. Jezus nie tylko darowuje życie, ale On sam jest życiem.

Marta odpowiada na Jego słowa wspaniałym wyznaniem wiary: „*Tak, Panie! Ja uwierzyłam, że ty jesteś Chrystus, Syn Boży, który miał przyjść na świat*”.

Na pytanie, które stawiało sobie już tak wielu ludzi i które wywołało tyle rozłamów: Czy On jest Chrystusem, czy nie, Marta odpowiedziała „*Tak*”, choć nie jest jeszcze w stanie ogarnąć doniosłości tej wypowiedzi.

Przywołuje Marię; Kiedy ta zbliża się do Jezusa, odczuwa On jej smutek, który i Jego zasmuca. Syn Boży płacze i nie wstydzi się swoich łez. Widzą to obie siostry i obecni tam ludzie. Słowa Izajasza: „*Stał się ich Zbawicielem we wszelkiej ich niedoli*” – Izaj. 63:9, na ich oczach stały się rzeczywistością. „*Patrz, jak go miłował*”, mówili jedni. Inni jednak krytykowali i mówili: „*Nie mógł ten, który ślepeму otworzył oczy,*



uczynić, aby i ten nie umarł?”

Tutaj objawia się cierpienie Jezusa. Nie tylko w śmierci, do której świadomie się zbliżał, było Jego cierpienie. Także i w tej świętej chwili, kiedy udowodnił swoje panowanie nad śmiercią, Jezus cierpi. Cierpi z powodu niezrozumienia Go przez ludzi (Mar. 6:1-6), z powodu niewierności swoich przyjaciół (Łuk. 22:39-45; Mat. 26:31-35). Cierpi również z powodu sposobu bycia Marty i jej chęci krytykowania.

Ona znowu Mu przerywa. Kiedy Jezus wydaje polecenie: „*Odsuńcie ten kamień!*”, Marta uważa za konieczne przypomnieć Mu, że Łazarz już cztery dni spoczywa w grobie i zaczął się już rozkład ciała. „*Czyż ci nie powiedziałem, że jeśli uwierzysz, oglądać będziesz chwałę Bożą?*”, odpowiada Jezus. Na Jego głośne wołanie: „*Łazarzu, wyjdź!*”, śmierć musi oddać swój łup. Łazarz staje przed nimi żywy, można go dotknąć.

Z powodu tego czynu Jezus musi się ukrywać, aby przedwcześnie nie wpaść w ręce faryzeuszy i arcykapłanów (Jan 11:53-54). Tak przypieczętował On przyjaźń z rodziną z Betanii, obok zmartwienia której przeszedł na pozór obojętnie. Chwała Boża zostanie zamaskowana na cały świat. Ujrzą ją nie tylko Żydzi, jak było przy grobie Łazarza, lecz wszystkie narody ziemi. Spełnią się słowa innego proroczego psalmu: „*Tedyś odmienił płacz mój w płasanie; zdjąłeś ze mnie wór mój, a przepasałeś mię radością*” – Psalm 30:12 (BGd).

Ten największy cud świata określają słowa Pańskiego proroka Izajasza: „*I rozraduję się w Jeruzalemie, a weselić się będę w ludu moim; a nie będzie słychać w nim głosu płaczu i głosu narzekania*” – Izaj. 65:19 (BGd). W rozmowach z ludźmi o tych sprawach daje się odczuć niedowierzanie. Wielu stwierdza, że to jest zbyt piękne, aby mogło być prawdziwe. Gdy umarł Łazarz, też wielu tam obecnych nie mogło uwierzyć we wskreszenie go ze śmierci po czterech dniach przebywania w grobie – nawet Marta. Ale Zbawiciel uczynił cud, aby przywrócić wiarę niedowierzającym. Nastąpi ono według orzeczenia i wiary Marty: „*Wiem, że zmartwychwstanie przy zmartwychwstaniu w dniu ostatecznym*” – Jan 11:24.

ŹRÓDŁA:

* Gien Karssen „A imię jej kobieta”, str. 121-126.

* „Strumienie na pustyni”, str. 356-358.

WEZWANIE DO SŁUŻBY

Nieśmy więc Boże poselstwo wszystkim ludziom pragnącym poznania Bożych zamiarów odnoszących się do przyszłości i zwiastujmy im bliskość złotych czasów Mesjańskiego Królestwa! Wszyscy poświęceni, każdy brat i każda siostra w Chrystusie Jezusie winni mieć na swoim koncie chociaż jeden egzemplarz naszej literatury religijnej podarowanej zainteresowanej osobie. Ceny tych pozycji są tak niskie, że mimo skromnej renty, każdy może sobie pozwolić na wydatek pięciu czy dziesięciu złotych w skali rocznej. Będzie to nasz wkład w budowę Królestwa, bo w przeciwnym przypadku, z czym się stawimy przed Panem. Pamiętajmy Pańskie podobieństwo o talentach i o tym słudze, który mając jeden talent nic nie urobił. Zwróćmy uwagę na słowa nagany: „*Sługo zły i leniwy!*” – Mat. 25:26. Myślę, że nikt z nas nie chciałby usłyszeć tych słów. Jako słudzy powołani jesteśmy do zwiastowania Ewangelii o przyszłym tysiącletnim panowaniu Chrystusa – więc bierzmy się do dzieła. Módlmy się o to, aby głos Słowa Bożego znalazł posłuch życzliwych Prawdzie ludzi i aby Królestwo Chrystusowe zaczęło się rodzić w ich sercach! Wspierajmy w modlitwie naszych braci i siostry w Chrystusie, aby w przełomowym czasie zmian dyspensacji mogli wzrastać w wierze i nabierać gorliwości w służeniu Królowi królów, módlmy się o wytrwałość i niesłabnące chęci, aby swoją służbę mogli jak najlepiej wykonać.

Nadchodzi czas, kiedy Pan otworzy drzwi do komnaty „wesela Barankowego” i otrzymamy to, na co sobie założyliśmy. Dziękujmy Bogu za zwiastowane nam Słowo, że nadejdzie dzień, kiedy „*Pan Zastępów wyprawi wszystkim ludom na tej górze ucztę z tłustych potraw, ucztę z wystawnych win, z tłustych potraw ze szpikiem, ze starych dobrze wystawnych win. I zniszczy na tej górze zastonę, rozpostartą nad wszystkimi ludami, i przykrycie, rozciągnięte nad wszystkimi narodami. I będą mówić w owym dniu: Oto nasz Bóg, któremu zaufaliśmy, że nas wybawi; to Pan, któremu zaufaliśmy. Wesełmy i radujmy się z jego zbawienia!*” – Izaj. 25:6-7,9.

Rorata Roman
R-
„Straż”